

Dziś w numerze:

Wzmoczoną pracą
uczczę 70-rocznicę
urodzin J. STALINA
— mówi
Stefan Matela

str. 3

Chłopcy z gimnazjum
i liceum im. Chrobrego
w Gnieźnie opowia-
dają o tym, jak otrzy-
mali list od radziec-
kich kolegów.

str. 5.

Cena 5 zł

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Niedziela, 11 grudnia 1949 r.

Nr 338 (349)

Codzienną wyteżoną pracę

Wzmacniamy front obozu pokoju

którego przewodnikiem jest Zw. Radziecki

Zobowiązania robotników Lubońskich Zakładów Przemysłowych
dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina

Luboń, dnia 2 grudnia 1949 r.

DO

TOWARZYSZA STALINA!

Z okazji 70-lecia urodzin przesyłamy Ci, Wielki Wodzu Światowego Obozu Pokoju, najserdeczniejsze życzenia i wyrazy czci i wdzięczności.

Zapewniamy, że my robotnicy Lubońskich Zakładów Przemysłowych w Luboniu k/Poznania będziemy codzienną wyteżoną pracą utrwalać Front Obozu Pokoju, umacniać siły demokracji, której podstawą i fundamentem jest wielki

Związek Radziecki. Ten wielki dzień postanawiamy uczcić poprzez następujące zobowiązania:

1. Wykonać plan 3-letni do dnia 21 grudnia 1949 r.

2. Uruchomić zakładowy gabinet dentystyczny do dnia 21 grudnia 1949 r.

3. Wykonać kapitalny remont maszyny parowej do dnia 21 grudnia 1949 r.

Chęć uczczenia Waszych urodzin daje nam wiarę, że zobowiązania nasze wykonamy w całości.

Za załogę:

Kruk Wacław, Kowalewski Stanisław, Ciszewski Zenon, Wierzbicki Witold, Grzelczak St.

Na 70-lecie urodzin tow. Stalina

Ślubujemy wzmoczyć mobilizację klasy robotniczej

dla przyspieszenia budowy zrębów socjalizmu

Depesza Plenum CRZZ do Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych

WARSZAWA. Na zakończenie obrad, uczestnicy III Plenum CRZZ postanowili wysłać do Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zawod. depeszę następującej treści:

Drodzy Towarzysze! Obradując w dniu 6—7 grudnia br., pod znakiem zastrzeżenia czujności rewolucyjnej i ulepszenia stylu pracy związkowej — Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych w Polsce śle

Wam, Towarzysze, braterskie i serdeczne pozdrowienia.

W toku swych prac, Plenum stale miało przed oczyma wskazania i nauki wielkiego Nauczyciela i Wodza narodów ZSRR i międzynarodowej klasy robotniczej — Towarzysza Józefa Stalina.

Dzięki naukom i wskazaniom Towarzysza Stalina, genialnego kontynuatora dzieła wielkiego Lenina — Związek Radziecki stał się niezwykłą twierdzą pokoju i postępu oraz wspólnym wzorem państwa socjalistycznego dla naszej klasy robotniczej, budującej ofiarnie socjalizm.

Dzień 21 grudnia, dzień 70-lecia urodzin Towarzysza Stalina, klasa robotnicza Polski święcić będzie wspólnie z narodami radzieckimi. W przededniu tego naszego wspólnego święta Plenum

Doniosłe uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim posiedzeniu powziął uchwałę w sprawie kontynuacji robót budowlanych oraz akcji szkolenia kadr budowlanych w okresie zimowym 1949/50 r.

Uchwała ma na celu zmniejszenie sezonowości w budownictwie, zapewnienie równomierniejszego zatrudnienia, pełniejszego wykorzystania sprzętu, powiększenia produkcji budowlanej oraz wykorzystania okresu zmniejszonego nasilenia robót dla dodatkowego podwyższenia kwalifikacji zawodowych kadr budowlanych.

W celu zapewnienia odpowiedniej obsługi technicznej, samochodów będących w dyspozycji przedsiębiorstw uposażonych oraz w celu zorganizowania dla tej obsługi sieci warsztatów i stacji, Komitet Ekonomiczny zlecił objęcie przez Ministerstwo Komunikacji ogólnokrajowego planowania w zakresie obsługi technicznej samochodów tych przedsiębiorstw

STALIN UCZY...



Nasza polityka zagraniczna jest jasna. Jest to polityka zachowania pokoju i wzmocnienia stosunków handlowych ze wszystkimi krajami. ZSRR nie ma zamiaru zagrażać komukolwiek ani — tym bardziej — napaść na kogoś.

Jesteśmy za pokojem i bronimy sprawy pokoju. Ale nie boimy się groźb i gotowi jesteśmy odpowiedzieć ciosem na cios podżegaczy wojennych. Kto pragnie pokoju i dąży do rzeczowych stosunków z nami, ten zawsze znajdzie u nas poparcie. Ci zaś, którzy spróbują napaść na nasz kraj — otrzymają druzgocący odpór, aby na przyszłość odechciało im się wykać swój świński ryj do naszego radzieckiego ogrodu.

Z referatu sprawozdawczego J. Stalina na XVII Zjeździe Partii o działalności KC WKP (b) — 26. 1. 1934.

Jeszcze jedna odpowiedź na wezwanie tow. Mateli

Tow. Passon — z Cegielskiego osiągnął 200 m/min

przy toczeniu gwintów

Dnia 7 bm. w godzinach popołudniowych odbyła się w oddziale FX Zakładów Przemysłowych H. Cegielski w Poznaniu próba szybkościowego toczenia gwintów. Próba ta, oparta na doświadczeniach tokarzy radzieckich, dała doskonały wynik: oto tow. Czesław Passon, nastawiacz tokarni rewolwerowych — osiągnął szybkość skrawania 200 m/min. Dotychczas osiągnięto w tym dziale obróbki przeciętną szybkość skrawania około 50 m/min.

Tow. Passon zobowiązał się nauczyć nowego sposobu obróbki wszystkich towarzyszy pracy ze swego działu, zatrudnionych przy toczeniu gwintów. Zobowiązanie to podjął on w celu uczczenia 70 rocznicy urodzin Wielkiego Nauczyciela postępowej ludzkości, Wodza świa-

towego obozu pokoju — Towarzysza Józefa Stalina. (L. J.)

Występy Solskiego w Czechosłowacji

PRAGA. Dzienniki czechosłowackie piszą z entuzjazmem o występach nestora sceny polskiej Ludwika Solskiego na deskach teatrów na Morawach i Śląsku Cieszyńskim w sztuce Fredry „Pan Jowłalski”.

Dziennik „Lidove Noviny” podkreśla niespotykaną i zadziwiającą żywotność Solskiego — „genialnego aktora, jednej z największych postaci teatru światowego, którego gościnne występy przyczyniają się do dalszego zacieśnienia współpracy kulturalnej polsko-czechosłowackiej.”

Nagrodzona sumiennosc

Tow. Sadowski w-dyrektorem WPB

Dyrekcja Naczelna Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego mianowała na stanowisko wicedyrektora i pełniącego obowiązki dyrektora od-



działu WPB Poznań tow. Edmunda Sadowskiego. Pochodzący z robotniczego środowiska tow. Edmund Sadowski własną uciążliwą pracą zdobył wykształcenie techniczne. Pracę w WPB

rozpoczął przed dwoma laty jako technik. Wiadomości fachowe i talent organizacyjny zwróciły na niego uwagę władz nadzórnych, które powierzały mu kolejno stanowiska: kalkulatora, kierownika referatu budowlanego i równocześnie zastępcy kierownika wydziału technicznego.

Na dotychczasowych stanowiskach wykazał on niespożyta energię i wytrwałość w pracy. Tow. Sadowski cieszy się popularnością wśród zało-

gi WPB, która ze szczerą radością przyjęła jego nominację na stanowisko wicedyrektora.

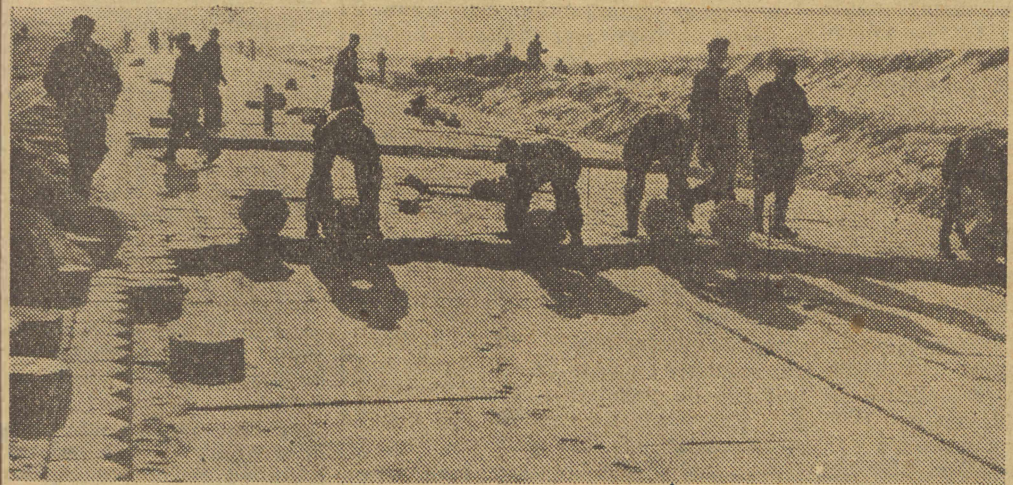
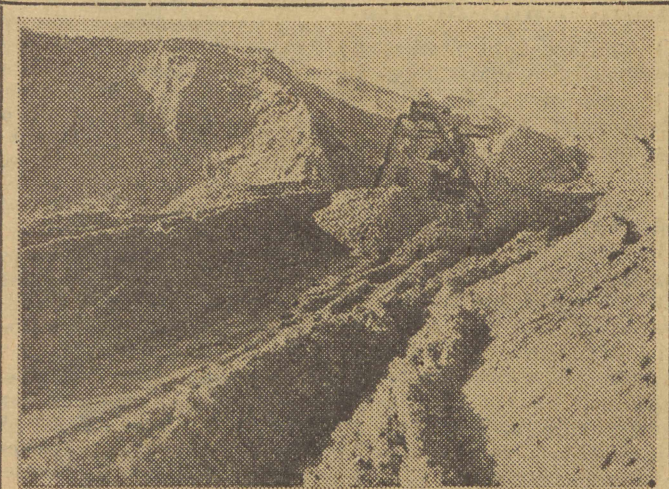
Edmund Nowak
korespondent zakładowy

Opieka Związków Zaw. nad drużynami harcerskimi

WARSZAWA. Rady Związków Zawodowych przystąpiły ostatnio do organizowania opieki nad drużynami harcerskimi. Opieka ta sprawowana będzie poprzez szkolne komitety opiekuńcze oraz zakładowe organizacje związkowe, które obejmą patronat nad drużynami harcerskimi, udzielać będą młodzieży harcerskiej wszechstronnej pomocy w organizowaniu obozów i ośrodków szkoleniowych oraz zapewnią udział w zebraniach harcerskich aktywistów związkowych i przewodników pracy, którzy zapoznawać będą młodzież z osiągnięciami klasy robotniczej.

Artykuł tow. Minca w „Prawdzie”

MOSKWA (PAP). W płatowym numerze „Prawda” przedrukowała in extenso artykuł członka Biura Politycznego KC PZPR, Hilarego Minca pt. „Przyczynki do zagadnienia podstaw planowania w krajach demokracji ludowej”, zamieszczony w numerze 27 czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”.



Po zakończeniu gigantycznej Trasy W-Z, która jest dziś ozdobą Warszawy, rozpoczęto ostatnio budowę Trasy Północ — Południe, która posiadać będzie długość 10 km, przebiegając przez wschodnią dzielnicę Warszawy — Pragę. Na zdjęciu górnym — niwelowanie terenu, na dolnym — układanie jezdni.

Sługusy bandy Tito i imperializmu amerykańskiego spiskowali przeciwko ludowi bułgarskiemu

przeciwko obozowi pokoju, demokracji i socjalizmu
Zeznania oskarżonych w procesie Kostowa i jego współników

SOFIA (PAP). Na czwartkowym posiedzeniu Sądu Najwyższego rozpatrującego sprawę Trajco Kostowa i jego współników, w dalszym ciągu przesłuchiwało oskarżonego Stefana.

W czerwcu 1946 r. — oświadczył Stefanow — w czasie mego pobytu w Belgradzie spotkałem się z Kardelem, który powiedział mi, że przywódcy jugosłowiańscy rozpoczynają politykę pogarszania stosunków ze Związkiem Radzieckim. Drugie moje spotkanie z Kardelem odbyło się w czasie rokowań bułgarsko-jugosłowiańskich w Bled (Jugosławia). Z polecenia Kostowa poinformowałem Kardela o praktycznym wykonywaniu przez naszą grupę instrukcji Tito i jego zwolenników. Kardel oświadczył mi, że w Jugosławii z rozkazu Tito prowadzi się na co dzień szerzą skalę propagandę przeciwko ZSRR. Związek Radziecki jest przedstawiany jako wróg interesów jugosłowiańskich, który dąży do przekształcenia Jugosławii w swą przyb udówkę gospodarczą.

Kardel powiedział mi — ciągnął dalej Stefanow — że Georgi Dymitrow i inni przywódcy winni być usunięci od kierownictwa w Partii i państwie nawet przy pomocy fizycznego ich unicestwienia.

W czasie pobytu jugosłowiańskiej delegacji rządowej w Bułgarii w r. 1947, odbyło się spotkanie między Stefanowem a Dżilassą.

Dżilas zażądał od nas — oświadczył Stefanow — abyśmy werbowali do organizacji naszej wojskowych, Kostow, który rego poinformowałem o żądaniu Dżilasy, oświadczył, że zwerbował już Piotra Wranczowa — szefa wywiadu wojskowego i Lwa Głowinczewa — zastępcę szefa wywiadu wojsk pogranicznych.

W marcu 1948 r. — zeznał dalej Stefanow — zostałem zaproszony na kolację do Cimiłi (ambasador Jugosławii w Bułgarii).

Na moje pytanie w sprawie perspektyw rozwoju stosunków radziecko-jugosłowiańskich, Cimił powiedział, że wkrótce przysła one jak bańka mydlana.

Dalsze zeznania Stefanowa poświęcone były jego kontaktom z opozycją.

Następnie Stefanow opowiedział, że w celu wzmocnienia sabotażowej działalności zwerbował Nikołę Naczewa i Georgi Petkowa, z którego pomocą dopuszczał się aktów sabotażu w ministerstwie skarbu.

Sabotaż i dywersja

Drugim poważnym aktem szkodnictwa było świadome zahamowanie tempa opracowania jednolitego budżetu państwowego, który był tak niezbędny dla gospodarki planowej. Brak było również kontroli w zakresie opodatkowywania elementów kulakich.

W odpowiedzi na pytanie przewodniczącego sądu, czy Stefanow informował Kostowa o swym szkodnictwie — oskarżony odpowiedział twierdząco.

Stefanow przyznaje, że podatków bezpośrednich ściągano niesłusznie, by wywołać niezadowolenie wśród mas pracujących.

W dziedzinie finansów — oświadczył Stefanow — dopuszczałem się z polecenia Kostowa i przy pomocy Conczewa — dyrektora Bułgarskiego Banku Narodowego — jeszcze jednego przestępstwa: w roku 1947 w czasie wymiany starych banknotów wprowadzono skomplikowaną i zagmatwaną procedurę, co wywołało duże niezadowolenie ludności.

Przy sprzedaży złota bankowi ewrakarskiemu — ciągnął dalej Stefanow — świadomie stworzyłem bodziec dla zwiększenia wymiany towarowej z państwami zachodnimi, co było sprzeczne z polityką Partii i rządu, które dążyły do rozszerzenia obrotów handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

W roku 1947 przy sprzedaży Rumunii penicyny bułgarskiej, Stefanow zażądał od Rumunii, aby złożyła w banku swajcarskim depozyt w złocie. Odbito się to niepoomyślnie na przyjaznych stosunkach między dwoma bratnimi republikami.

Kostow niejednokrotnie mówił mi — oświadczył Stefanow — że w dziedzinie handlu wewnętrznego prowadzi się akcję sabotażową, jak również — że Wasyl Markow, wice-minister komunikacji, również zwerbowany został do naszej grupy i rozwijał sabotażową działalność.

byśmy mieli po swej stronie większość delegatów.

W tym ostatnim wypadku moglibyśmy uczynić co następuje:

Wybrać kierownicze organy zjazdu spośród naszych zwolenników, włączyć do porządku dziennego referat Kostowa, uchwalić potrzebny nam rezolucję, a następnie skoncentrować całą naszą uwagę na stworzeniu kierownictwa partyjnego, które nadawałoby się do realizacji naszych celów. Podporządkowalibyśmy sobie Partię, zachowując jej dawną nazwę.

Wkrótce potem na Plenum KC Partii Kostow został częściej zdemaskowany a nieco później — aresztowany. Wówczas — oświadczył Stefanow — zerwałem wszelki kontakt z naszymi zwolennikami. Po upływie pewnego czasu również i ja zostałem aresztowany.

Po przesłuchaniu Stefanowa sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Nikołę Naczewa, b. zastępcy przewodniczącego państwowego komitetu gospodarczego i finansowego przy radzie ministrów.

Przyznając się całkowicie do wrożej działalności wobec ojczyzny i narodu bułgarskiego — oświadczył Naczew.

W jednym szeregu z Tito i wywiadem angielskim

Z zawodu jestem rolnikiem. W 1932 roku wstąpiłem do Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów). W roku 1933 objąłem posadę w przedsiębiorstwie wielkiego przemysłowca Cyryla Sławowa i żyłem z nim i z jego otoczeniem. Teść mój Spas Zagorski był trockistą.

Jesienią 1941 roku Sławow zażądał od oskarżonego informacji o urodzaju zbóż. Naczew zebrał te informacje w ministerstwie rolnictwa, gdzie pracował wówczas i przekazał je Sławowowi, otrzymując za to 50 tys. lewów. Informacje te były zbierane dla wywiadu brytyjskiego.

Wiosną 1945 roku — oświadcza Naczew — Cyryl Sławow odwiedził mnie w Komitecie Centralnym i oznajmił mi, że nominację do KC zawdzięczałem Kostowowi. Przy tej okazji Sławow zażądał, bym us

ządził mu osobiste spotkanie z Kostowem.

Spotkanie to odbyło się — stwierdza Naczew — i byłem zdumiony, widząc przyjazne stosunki, jakie łączą Sławowa z Kostowem.

Następnie oskarżony przekazywał Sławowowi na polecenie Kostowa rozmaite informacje polityczne i gospodarskie.

Kostow uważał — mówił Naczew — że „Tito prowadzi politykę bardziej trzeźwą i realistyczną niż Bułgaria”. Zdaniem Kostowa, lepiej było iść po linii złagodzenia walki klasowej w Bułgarii oraz popierania i konsolidacji sektora prywatnego w gospodarce. Pozwoliłoby to na wprowadzenie w Bułgarii tego samego ustroju co w zachodnich krajach kapitalistycznych, zbliżyłoby Bułgarię do krajów bloku anglo-amerykańskiego, czyli innymi

słowy, sytuacja byłaby identyczna z sytuacją w Jugosławii.

Mimo wszystko — mówił mi Kostow — musimy kontynuować politykę zbliżenia z Jugosławią i nawiązać jeszcze bliższe kontakty z Tito. Inaczej nie będziemy mogli włączyć Bułgarii do federacji jugosłowiańskiej.

Na żądanie Sławowa — zeznaje dalej Naczew — wiosną 1948 roku wydobylem przy pomocy mego szwagra Nikołę Zagorskiego materiały o pracy różnych wydziałów urzędu bezpieczeństwa państwowego, o etatach i składzie personalnym oraz o kredytach, przyznawanych przez państwo na organy bezpieczeństwa państwowego.

W końcu 1947 r. Sławow zażądał od Naczewa, by urządził mu spotkanie z Kostowem. Spotkanie to odbyło się. Kostow oświadczył, że odbył szczerą rozmowę z Tito, który zażądał przedsięwzięcia energicznych kroków w celu odwrócenia Bułgarii od Związku Radzieckiego.

Kostow zakomunikował Sławowowi, że Tito polecił mu opowiadać jak najszybciej aparat państwowy i partyjny w ten sposób, by na stanowiskach kierowniczych znaleźli się jego zaufani ludzie, którzy by prowadzili w Bułgarii politykę Tito i Kostowa. Ponadto Kostow oznajmił Sławowowi, że osiągnięto z Tito porozumienie w sprawie przyłączenia kraju peryńskiego do republiki macedońskiej, wchodzącej w skład Jugosławii.

W końcu swych zeznań Naczew oświadczył: „Muszę stwierdzić, że nasza wroga działalność miała na celu podważenie prestiżu i autorytetu Komitetu Centralnego Partii, na czele którego stał Georgi Dymitrow, a ostatecznym celem spisku miało być zagarnięcie władzy przez Kostowa.”

ZEZNANIE BORYSA CHRISTOWA

Sąd przechodził następnie do przesłuchania oskarżonego Borysa Christowa, b. bułgarskiego radcy handlowego w Moskwie.

Christow przyznał się do winy. Opowiedział, jak został policyjnym agentem-prowokatorem. Po wydarzeniach wrześ-

niowych 1944 r. na propozycję Petko Kunina rozpoczął Christow pracę w Wydziale Ekonomicznym Komitetu Centralnego Partii.

Antyradziecka polityka bandy Kostowa

W drugiej połowie listopada — oświadcza Christow — zostałem wezwany do sekretarza KC Kostowa, który oznajmił mi, że zostanie wysłany do Moskwy w charakterze radcy handlowego. Kostow oświadczył, że moja misja będzie częściowo oficjalna i częściowo nieoficjalna, że w drodze oficjalnej otrzymam konkretne instrukcje od Georgi Dymitrowa. Co do nieoficjalnej strony Kostow przeprowadził ze mną prywatną rozmowę.

Kostow podkreślił, że Bułgaria powinna rozpocząć kurs stopniowego, lecz stanowczego porzucenia polityki przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i nawiązanie łączności z państwami zachodnimi, a przede wszystkim z Anglią i Ameryką.

Kostow powiedział, że zdecydował się na tę rozmowę ze mną tylko dlatego, że wie o mej pracy w Komitecie Centralnym Partii i, że jest poinformowany o pewnych — jak się wyraził — „delikatnych momentach mej przeszłości”. Kostow oświadczył, że wie, iż jestem agentem-prowokatorem i, że okazywałem usługi policji faszystowskiej.

Byłem niezmiernie przestraszony i skonsternowany, że tajemnicą moja była znana sekretarzowi KC Partii.

Kostow oświadczył, że w tej sytuacji będę musiał przyja-

tego propozycję o współpracy w sprawach, które wyłuszczył. Czulem, że wkraczam na niebezpieczną drogę, lecz nie znalazłem dość siły, by odmówić. Kostow oznajmił, że zasadniczym moim zadaniem jako radcy handlowego w Moskwie będzie naruszenie braterskich stosunków między Bułgarią a ZSRR. Oświadczył on, że należy pracować nad odwróceniem Bułgarii od Związku Radzieckiego.

Po przyjeździe do Moskwy — mówi Christow — udełem się do Georgi Dymitrowa.

Georgi Dymitrow podkreślił, że Bułgaria znajduje się w chwili obecnej w ciężkiej sytuacji i potrzebuje wszechstronnej pomocy gospodarczej i politycznej Związku Radzieckiego. ZSRR może okazać Bułgarii olbrzymią pomoc oraz, że taką olbrzymią i bezinteresowną pomoc Związek Radziecki będzie nam okazywał również w przyszłości. Zaznaczył on, że żaden inny kraj nie mógłby okazać Bułgarii tak bezinteresownej pomocy.

Rokowania rozpoczęły się po przybyciu do Moskwy bułgarskiego ministra handlu Neikowa oraz członków delegacji Iwana Stefanowa, Borysa Sławowa i innych.

Stefanow po przyjeździe oświadczył mi, że w myśl umowy z Kostowem musimy uczynić wszystko, by hamować i utrudniać przebieg rokowań. Rokowania posuwały się opornie. Ujawniały się trudności, które myśmy wywoływali.

W tym momencie rokowań nastąpiła interwencja Dymitrowa, który zlikwidował wrogą linię, jaką przeprowadziliśmy w stosunku do ZSRR.

Pomoc Związku Radzieckiego dla narodu bułgarskiego

Związek Radziecki nie chcąc pozostawić Bułgarii bez wsparcia, polecił ministerstwu handlu zagranicznego i innym władzom kompetentnym, by z góry przekazywały w drodze zaliczek towary do Bułgarii.

14 marca 1945 r. podpisany został układ handlowy, który odpowiadał obu stronom, ale

był bardziej korzystny dla Bułgarii.

Po powrocie do Bułgarii — zeznaje dalej Christow — udało mi się do Kostowa, by mu zameldować o przebiegu rokowań.

Kostow — zeznaje dalej oskarżony Christow — począł mówić o sytuacji międzynarodowej. Podkreślił on ponownie, że przeciwieństwa między Związkiem Radzieckim a Anglią-Amerykanami pogłębiają się coraz bardziej i, że musimy bardziej zdecydowanie zmierzać do oderwania Bułgarii od Związku Radzieckiego. Przyrzekł Kostowowi, że poświęci wszystkie wysiłki tej sprawie.

Kostow polecił mi, bym po powrocie do Moskwy nawiązał kontakt z radcą handlowym Jugosławii Ziberna i współpracował z nim.

W początku 1946 r. w Moskwie oskarżony skomunikował się z Ziberną, który zażądał od niego informacji o rozwoju bułgarsko-radzieckich stosunków gospodarczych.

Georgi Dymitrow — zeznaje oskarżony — śledził uważnie przebieg rokowań i przez swą interwencję przyczynił się do stworzenia rzeczowej, przyjaznej i zdrowej atmosfery.

Na początku 1947 r. przybył do Moskwy wraz z delegacją handlową Petrowski i ówczesny minister handlu Ordan Bożyłow. Petrowski oświadczył, że Kostow polecił mu prowadzić wrogą działalność przez niedopuszczenie przy pomocy rozmaitych pretekstów do pomyślnego zakończenia rokowań.

I rzeczywiście, rokowania przeciągnęły się. Lecz Związek Radziecki w drodze zaliczek wysłał nam z góry towary i nasz przemysł, a w szczególności przemysł włókienniczy uratowany został przed kryzysem i zastojem.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pierwszy tom dzieł Józefa Stalina III

pt. „Anarchizm czy socjalizm?” napisanych w roku 1906 i 1907 w związku ze wzmocnieniem się działalności anarchistów w kraju zakaukaskim.

Praca „Anarchizm czy socjalizm?” — to bezwzględna krytyka reformizmu i anarchizmu, a jednocześnie mistrzowski wykład i rozwinięcie teoretycznych założeń marksizmu, nauki o materializmie dialektycznym i historycznym, nauki o rewolucji socjalistycznej i dyktaturze proletariatu.

Towarzysz Stalin pisze: „Marksizm — to nie tylko teoria socjalizmu, to jednolity światopogląd, system filozoficzny, z którego sam przez się wynika proletariacki socjalizm Marksa. Ten system filozoficzny zwie się materializmem dialektycznym” (str. 307).

Towarzysz Stalin podkreśla tu zasadniczą myśl — myśl o jednolitości i nierozdzielności socjalizmu proletariackiego i światopoglądu marksistowskiego, czyli filozofii marksistowskiej. Teza ta skierowana jest przeciwko oportunizmowi i rewizjonizmowi, który odrywa socjalizm od jego filozoficznej podstawy i uważa za możliwe „łączenie” socjalizmu z filozofią idealistyczną, czy też zastępowanie materializmu dialektycznego — filozofią Kanta. Walka Towarzysza Stalina z antymarksistowskim rewizjonizmem, zarówno rosyjskim, jak i międzynarodowym, miała wielkie znaczenie dla sprawy teoretycznego uzbrojenia Partii proletariackiej i wychowania kadr partyjnych i nie utraciła nic ze swej aktualności po dzień dzisiejszy.

W pracy „Socjalizm czy anarchizm?” — Towarzysz Stalin — podkreślając jedność dialektyki i materializmu, zastosował już metodę wykładu, filozofii marksizmu-leninizmu, która będzie później znakomicie rozwinięta.

W genialnym utworze „O materializmie dialektycznym i historycznym”, „...W życiu zawsze istnieją pierwiastki nowe i stare, to, co nowe i to, co obumiera, czynniki rewolucyjne i kontrrewolucyjne...” — pisze Towarzysz Stalin. To, co w życiu rodzi się i z dnia na dzień rośnie, jest nie do pokonania, powstrzymać jego posuwanie się naprzód jest niemożliwością” (str. 308).

Prawo o niepokonalności tego, co nowe i rozwija się — zostało po raz pierwszy sformułowane przez Towarzysza Stalina — właśnie w pracy — „Anarchizm czy socjalizm?” — na podstawie uogólnienia doświadczeń historii.

Wzmożoną pracę dla kraju uczczyć rocznicę urodzin Generalissimusa Stalina

— MÓWI BOHATER PRACY STEFAN MATELA

Poranny, roboczy pociąg z Wrześni wyrusza o godzinie 4.15. Codziennie prawie ci sami ludzie jadą nim do Poznania. Jedni drzemią, inni ucinają sobie pogawędkę.

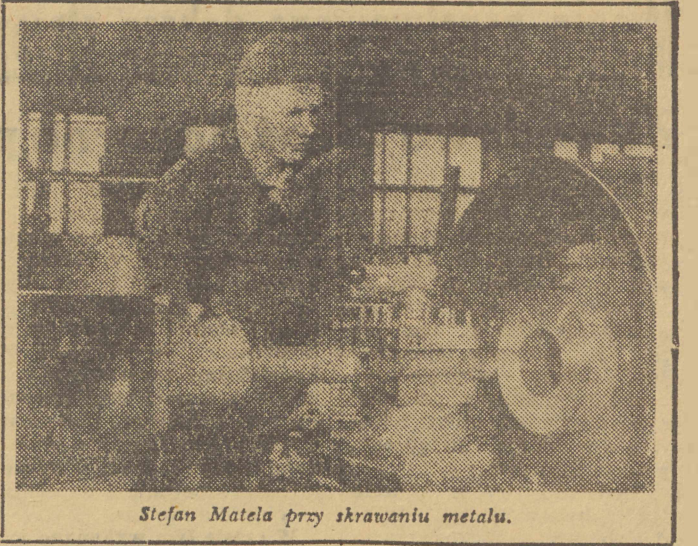
— Aż wreszcie po dokładnym wypróbowaniu nowych metod — informuje nas bohater pracy — ostatniego li stopada mogłem rzucić wez

że tylko od nas samych, od naszego stosunku do pracy zależy jest pełniejsze, aniżeli dotychczas, wykorzystanie maszyn i narzędzi.

Pracujący opodal dwukrotnie przodownik pracy tow. Czesław Andrzejak, spoglądając na swą maszynę mówi z uśmiechem:

— Niech tylko dostanę nową maszynę, to prześcignę... muszę prześcignąć Matele.

Tymczasem Stefan Matela po zmianie koła pasowego na motorze, co przyczyni się do zwiększenia szybkości obrotów, do 21 bm. postanawia projektowany poprzednio wynik 400 m na minutę, znacznie przekroczyć.



Stefan Matela przy skrawaniu metalu.

ba ją dokładnie oczyścić. I dopiero wówczas, gdy rewolwerówka błyszczy czystością, Matela opuszcza halę. Spieszy na dworzec.

W domu, we Wrześni wita go żona i dwie córki: 7-letnia Kryśka i 10-letnia Henia.

— Chciałabym widzieć tę tatusia maszynę — wtrąca Henia.

— Zobaczysz ją na filmie, w dodatku filmowym — informuje.

— To nie to — bez entuzjazmu odpowiada Kryśka — widziałam już w „Gazecie“, ale chciałabym widzieć taką... prawdziwą.

Kryśka interesuje się maszynami, lubi majstrować, wiadomo, „wdała się w ojca“. Kto wie czy w przyszłości nie pójdzie na inżynierię, czy szkołę budowy maszyn; przecież świat maszyn i cudów techniki przestał być światem niedostępnym dla dziewczynki.

Kryśka na pewno niedługo już będzie czekała na obejrzenie ojcowej, prawdziwej maszyny. Za miesiąc Stefan Matela otrzyma mieszkanie w osiedlu Cegielskiego na Dębcu. Szkolne Komitety Rodzicielskie i Oplekujące mają piękne pole do popisu, organizując wycieczki do warsztatów pracy. Może mała Kryśka zwiedzi właśnie ten zakład pracy, w którym pracuje jej ojciec — Fabrykę FX Zakładów H. Cegielski.

Z przeniesienia do Poznania cieszy się cała rodzina.

— Chcę uzupełnić swe wiadomości — mówi żona Stefana Mateli — zapiszę się na kurs księgowości, zamierzam także pracować społecznie w Lidze Kobiet.

— Cieszę się, że wreszcie będziemy mogli wykorzystywać zniżkowe bilety do teatru — dodaje po chwili — Tutaj we Wrześni mamy kino, ale wolę teatr...

— Tatusiu! a ile dzisiaj zrobieś? — miłą pogawędkę przerywa Henia.

— Dzisiaj 350 m, a wy byłicie także pilne? lekcje...

— ...odrobione! — jak na komendę odpowiadają dwa dziecięce głosiki i wkrótce w rękach ich pojawiają się zeszyty.

Stefan Matela przegląda je. Stefan Matela — bohater pracy — umiejętnie dzieli czas; dzień wypełnia mu: praca zawodowa i społeczna, nauka i rodzina.

Charakterystycznym dla Stefana Mateli jest fakt, że tego dnia, gdy dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina rzucił wezwanie wszystkim metalowcom Polski, gdy mógł wykazać się poważnym wkładem w budowę Polski Ludowej, tego dnia dopiero poprosił o przyjęcie go w poczet kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

K. ENAB

Świadomość tego, że nasi radzieccy koledzy Henryk Bortkiewicz i Bykwa przy obróbce stali przekraczają 800 m/min nie dawała mi spokoju. U nas dotychczasowe średnie wyniki wynosiły 100 m/min czyli robiliśmy osiem razy mniej. Zatem doświadczałem się. Dzięki pomocy byłej dla mnie fachowej wykładki inż. Pawlikowskiego. Potem - myślałem, kombinowałem, próbowałem, aż wreszcie po kilku miesiącach utrzymałem pracę osiągniętą szybkość skrawania 350 m/min. Do dnia 21 b.m. - dnia urodzin Tosa. Stalina chcę osiągnąć co najmniej wynik 400 m/min.

Matela

Ob. Stefan Matela, tokarz Zakładów H. Cegielski wciśnięty w kąt wagonu, rozmawia z sąsiadem.

— Wyobraź sobie pracę naszych tokarni rewolwerowych. Gdy toczy ona umocowany przedmiot, wióry koloru niebieskawo-granatowego zwijają się, tworząc równiutką spiralę. Niepodzielnie przykuwają one do siebie naszą uwagę.

— No tak, moment nieuwagi, a taśma chwyciła może rękaw i wciągnęła go w maszynę. Wióry kłębią się, zbliżają trzeba zatrzymać maszynę, aby je usunąć.

— Właśnie to — stwierdza Stefan Matela — jest przyczyną powolnego tempa naszej pracy. Przecież my w ciągu minuty skrawamy zaledwie 100 m metalu. A tamci... 800 m.

O tych 800 metrach Stefan Matela dowiedział się od inż. Pawlikowskiego. Ten ostatni omawiając dokładnie osiągnięcia tokarzy radzieckich w tej dziedzinie wskazał na wyniki Bortkiewicza i Bykowa. Przecież to Henryk Bortkiewicz — leningradzki tokarz — otrzymał premię stalinowską za przekroczenie nie przy obróbce stali wyników 800 m na minutę.

— Oni 800 m, a my zaledwie 100, w najlepszym wypadku 200 m, to stanowczo za mało — myślał ta nie dawała Mateli spokoju.

Nie wystarczyły mu wiadomości teoretyczne zdobywane na kursie. Zaczął szperać po książkach, czasopiśmie fachowych, pytał każdego z współpracowników, który posiadał więcej od niego wiadomości. Z dnia na dzień powiększał zapas swej wiedzy. Z entuzjazmem skorzystał z zezwolenia udzielonego słuchaczom kursu, prowadzonego przez inż. Pawlikowskiego. Tylko oni mieli wolny wstęp do ostrzań, im wolno było dobierać sobie dowolne noże.

I tak się zaczęło. Matela uczył się, kombinował i powoli pomysły swe wprowadzał w czyn. Próby trwały około 3 miesięcy.

wanie wszystkim metalowcom w Polsce, wezwanie do współzawodnictwa w podwyższeniu szybkości skrawania metalu. Ja — jako bezpartyjny — uczyniłem to dla uczczenia rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina dlatego, ponieważ uważam, że klasa robotnicza — uczył należycie Stalina — Wódza Światowego Obozu Pokoju wzmożeniem pracy dla naszego kraju, dla naszej Ojczyzny.

Zdaje sobie sprawę z tego,

Całą uwagę skupić można obecnie na toczonym przedmiocie, no i tym samym zwiększyć tempo pracy — objaśnia Stefan Matela. — Zastosowany przeze mnie mały rowek na płycie noża powoduje właśnie łamanie włorów metalowych.

Cegielszczacy dumni są, że z ich grona wyrósł nowy bohater pracy, który ruch współzawodnictwa wzbogacił nową formą szybkościowego skrawania metalu. Świadomi są, że właśnie taka postawa robotnika polskiego stanowi najwłaściwszą odpowiedź imperialistycznym podżegaczom wojennym.

Koledzy Mateli nie tylko interesują się jego metodami

Zamieszczamy za „Kuznicą“ dołączenie artykułu tow. Pawła Hoffmana pt. „Niktórzy i ktoś jeden“. Artykuł ten poświęcony jest wynikom obrad III Plenum KC PZPR.

Proletariat nie żyje w izolacji. Śladuje z innymi warstwami społecznymi, w szczególności z drobniemiścianstwem i z inteligencją, a więc żywiołami najbardziej podatnymi na wpływy burżuazyjnej ideologii. Za ich pośrednictwem ideologia ta może przenikać i rzeczywiście przenika do szeregów robotniczych.

Historyczna przeszłość Polski sprawiła, że pilsudczykowski nacjonalizm, maskujący się zawsze frazeologią patriotyczną a często radykalną i socjalistyczną, zdołał w ciągu dziesięcioleci — powiedzmy to otwarcie — okaleczyć świadomość niektórych środowisk inteligentnych.

Sprzyjały mu, jak to pobieźnie już wskazano wyżej, m. in. pewne prądy filozoficzne i literackie w naszym stuleciu, sprzyjały mu cały rozgardiasz ideologiczny i zamęt w poglądach, tak dogodny dla burżuazji.

Mętnemu, choć szczeremu nieraz radykalizmowi społeczno-politycznemu polskiego inteligenta towarzyszyły często w sferze teoretycznej, światopoglądowej najbardziej dziwaczne, idealistyczne i wsteczne koncepcje, określane popularnie jako „mętniactwo“, owo słynne mętniactwo inteligentkie, które dezorientowało intelektualnie, ogłupiało politycznie, uniemożliwiało odróżnienie tego, co rzeczywiście postępowe od tego co pod etykietą „nowości“ kryło reakcyjną, nieraz wprost obskurantką treść.

Różne legendy, jak legenda Pilsudskiego i legenda Brzozowskiego (że wymienimy tylko najbardziej obiegowe w środowiskach zwłaszcza radykalnej inteligencji), popularyzowane przez całe dziesięciolecie, doprowadziły do tego, że wyznawcy tych legend stracili orientację społeczno-polityczną, co w konsekwencji uniemożliwiło im np. odróżnienie patriotyzmu od nacjonalizmu wysługującego się zaborcom, rewolucyjnego socjalizmu od socjaldemokratyzmu, radykalizmu od faszyzmu; uniemożliwiło im zrozumienie istoty walki klasowej i jej mechanizmu.

Stąd zrodziło się też niezrozumienie klasowej istoty ostatniej wojny, w której burżuazja krajów podbitych przez hitlerizm — ze strachu przed obozem rewolucyjnym stojącym na czele walki o wolność narodową, z nienawiści do ZSRR stojącego na czele światowej walki z faszyzmem — zrezygnowała z obrony interesów narodowych, zdradziła te interesy.

Do tych samych następstw doprowadziło po wojnie opaczne, nieklasowe i w gruncie rzeczy socjaldemokra-

O oportunistach i socjaldemokratyzmie

II

tyczne pojmowanie demokracji ludowej jako czegoś gatunkowo różnego od radzieckiej formy dyktatury proletariatu i formie tej przeciwstawnego, czy też nacjonalistyczne w istocie pojmowanie kierowanego przez proletariat frontu narodowego, który — tak samo zresztą, jak w okresie okupacji — tylko o tyle i właśnie o tyle jest rzeczywistym frontem narodowym, o ile pozostaje pod kierownictwem proletariatu, skupiając w pracy nad budową ustroju socjalistycznego wszystkie niekapitalistyczne warstwy narodu, tzn. przynależającą jego większość.

Poza tym frontem znajduje się — podobnie jak w czasie wojny i okupacji — tylko klasa antynarodowa: burżuazja z jej agenturami politycznymi, z jej ośrodkami ideologicznymi.

I tu właśnie, w nierewolucyjnym stosunku do tych najistotniejszych zagadnień społeczno-politycznych tkwi źródło tego, co napiętnowane przez Plenum jako brak rewolucyjnej czujności nie jest przecież jakąś abstrakcyjną predyspozycją psychiczną, lecz określoną postawą polityczną, zrodzoną z oportunistów.

Jeżeli widzieliśmy objawy „gościnności“ nawet w stosunku do tych, którzy przynosili „tradycyjne“ długoletniej pracy prowokatorskiej w służ-

bie polskiej i nie polskiej burżuazji, to mamy tu do czynienia z oczywistą recydywą nacjonalizmu i nieodłącznej od niego nieufności do ZSRR, z socjaldemokratycznym brakiem wiary w siłę własnej klasy, w jej zdolność do przewodzenia narodowi, z brakiem godności klasowej.

Wychodzący od obcych marksizmowi - leninizmowi mieszczańsko-inteligentnych żywiołów nacisk ideologii burżuazyjnej na pravicową grupę Gomułki zaraził ją owym „mętniactwem“, na którym zawsze z powodzeniem żeruje wróg klasowy, zwłaszcza tak wytrawny, jak pilsudczykowska dywersja.

W wewnętrznej strukturze pilsudczykowskiego ośrodka prowokatorskiego — „niktórzy“ i „ktos jeden“ to mafia i jej „wódz“. Ale bywa tak w skomplikowanej praktyce walki klasowej, że tam, gdzie niktórzy zбочą z konsekwentnie rewolucyjnej drogi postępowania, zgłasza się ktoś jeden, już z zewnątrz, zgłasza się wróg klasowy, któremu zwycięska rewolucja nieświeży wyrok zagłady i który chwytając się wszystkich środków, by swą klęskę odwrócić.

Wróg nie pomylił się, gdy w pravicowo-nacjonalistycznej grupie widział załazek polskiego tytulizmu. Pomylił się w ocenie sił, jak zawsze się mylił i jak do końca będzie się mylił oceniając siłę polskiej klasy robotniczej i jej partii, odporność polskiego ruchu rewolucyjnego na wszelkie próby wykoślenia go i zepchnięcia na tory dogodne dla burżuazji, jego zdolność do nieustannego marszu naprzód.

Dywersyjne i prowokatorskie poczynania mające powstrzymać ten zwycięski marsz — kończą się za każdym razem niepowodzeniem, bo zbyt silna i coraz silniejsza jest klasa, przeciw której są wymierzone, i zbyt słaba, coraz słabsza jest klasa, która te poczynania inspirowała, organizowała i finansowała.

Metody prowokacji, dywersji i sabotażu zawodzą właśnie dlatego, że są to metody ginące goświata, metody rozpaczliwej, desperackiej samoobrony imperializmu, którego stan posiadania ustawicznie się kurczy a siły maleją w przyspieszonym tempie.

Mienia państwowego dobrze strzeże przed pożarami Zawodowa Straż Pożarna przy „Zastalu”

Największym osiągnięciem w walce o bezpieczeństwo przeciwpożarowe w „Zastalu” jest zorganizowanie Zawodowej Straży Pożarnej. Krótka rozmowa z komendantem straży, ob. Lisem, upewnia nas, że majątek fabryczny jest dobrze zabezpieczony przed ewentualnym pożarem, o czym świadczy zresztą wszędzie widoczne urządzenie przeciwpożarowe.

Niedawno, bo z końcem 1947 r. było w zakładzie tylko dwóch strażaków, oświadcza strażnik Zawal, dzisiaj mamy dwie sekcje, dobrze wyćwiczonego ludzi. Oglądając sprzęt przeciwpożarowy i strażniczy w większości odremontowany, z uznaniem podkreślić należy wkład pracy strażaków w jego odbudowę.

W hali sprzętu spostrzega się wzorowy porządek. Moto-pompy i kompletne wyposażone przyczepki są gotowe do użycia na każdy ewentualny alarm. Brak nam tylko specjalnego samochodu strażackiego, a mielibyśmy nieomal wszystko — oświadcza komendant. W remizie pod dachem stoi ręczna sikawka, którą otrzymała gromada Lednik k. Bojadia.

Izba dyżurnego, a obok małej warsztat naprawczy, dopełniają całości na parterze strażnicy. Na pierwszym piętrze strażnicy, gdzie jeszcze przed miesiącem mieściły się

warsztaty zakładowe: krawiecki i szewski, mieści się teraz sypialnia, w której odpoczywają strażacy. Dzwonki alarmowe działają bez zarzeka. Pokój dla sekcyjnych i szatnia nie wymagają komentarzy. — Wszystko to urządził w naszym zakładzie, w ramach współzawodnictwa pomiędzy plutonem straży przemysłowej, a plutonem straży pożarnej w czasie miesięcy: sierpnia i września — objaśnia ob. Lis.

W czasie tym wykonano jeszcze wspaniałe dwupiętrowe do ćwiczeń, basen wodny o pojemności 60 m³, odnowiono sprzęt, pozakładano skrzynie z piaskiem, przy halach fa-

brycznych wmontowano drabiny przystawcze itd.

Na szczególne wyróżnienie w ciężkiej służbie strażackiej zasługują: Zawal, Stachowski, Wozniowski, Siemieniec, Krzyżosiak, Hyc, Haberski i Krzyżanek.

Jak wywiązała się do tej pory w akcjach straż „Zastalu”, zapytać należy tych, którzy widzieli gaszenie pożaru w księgarni Bogaczyk, przy ul. Krośnieńskiej, przy ul. Ludowej, Wrocławskiej itp.

Pracownicy „Zastalu” i społeczeństwo zielonogórskie w najbliższej okolicy zawsze mogą na naszą pomoc liczyć — tak zapewniamy nas strażacy „Zastalu”. (Sz)

Śladami naszych artykułów

Biurokracja przeszkadza w urzędzeniu czystej i estetycznej stołówki „Zastalu”

W nr. 331 „Gazety Lubuskiej” zamieściliśmy notatkę korespondenta fabrycznego pt. „Stołówka robotników „Zastalu” musi być czysta i estetyczna”, w której omawialiśmy niedociągnięcia ze strony zielonogórskiego PSS w stołówce „Zastalu”. Cena obiadu w sto-

łówce wynosi 60 zł, a więc kilkanaście złotych taniej niż w Gospodzie Spółdzielczej. Jednakowoż remont sali wg treści umowy należy do „Zastalu”, którego nie wykonuje się pomimo nalegań z naszej strony.

Co do naczyń, to zostały one zamówione już w chwili przejęcia stołówki, a termin dostawy nie jest zależny od nas. „Zastal” posiada w swoim magazynie pewną ilość talerzy, o których odstąpienie zwróciliśmy się w swoim czasie do kierownika. List traktujący o tej sprawie trafił wiadomo do niewłaściwego działu, gdzie się „nieco” przeleżał. Uważamy, że umowa korespondencji i zamówienie to rzeczy konieczne, ale najkonieczniejsze to czysty i estetyczny wygląd stołówki. (Sz)

Książki i gazety są dostępne dla wszystkich mieszkańców pow. gorzowskiego

Upowszechnienie oświaty na wsi jest ważnym czynnikiem przyspieszającym budowę socjalizmu w Polsce oraz podstawą podniesienia poziomu fachowego i ideologicznego chłopca. Docierająca dziś wszędzie książka i gazeta stanowią cenny oręż w walce o nowe, lepsze jutro.

Powiat gorzowski objęty siecią bibliotek i punktów bibliotecznych ma wszelkie warunki do korzystania ze skarbnicy wiedzy, jaką jest książka i prasa. 62 punkty biblio-

teczne, istniejące w przeważającej większości gminach, 7 stałych bibliotek gminnych i 2 miejskie, stoją do dyspozycji robotników i chłopów. Nad całością pracy bibliotekarskiej i czytelnictwa w terenie czuwa Powiatowa Biblioteka Publiczna, która dba o właściwy dobór książek i ich rozprowadzenie. Księgozbiory ruchome liczą od 50 do 100 tomów, wśród których znaleźć można książki fachowe, popularno-naukowe i beletrystyczne. Nadchodzą często do Biblioteki Powiatowej nowe transporty książek rozprowadzane są w teren zależnie od miejscowych potrzeb.

W szerzeniu oświaty i czytelnictwa na terenie powiatu bierze udział również Pow. Zarząd ZSCH. Znajdująca się na miejscu podręczna biblioteka zawiera przeważnie książki rolnicze, materiał szkoleniowy i sceniczny. Dzięki pomocy Zarządu Wojewódzkiego ZSCH założono w powiecie 5 dużych punktów bibliotecznych, z których największy w Różankach liczy 380 tomów i 11 mniejszych, liczących od 10 do 15 tomów.

Dzięki sprawności pracowników pocztowych i ich społecznemu stanowisku zwiększa się z każdym dniem licz-

ba prenumeratorów gazet i czasopism na wsi.

Kursy przeszkoleniowe, prowadzone przez SCh, Inspektorat Szkolny, Zw. Zaw. i inne organizacje zawodowe i społeczne podnoszą stale fachowość bibliotekarzy, dają im wskazówki jak zainteresować chłopca czytelnictwem i rozpowszechnić jeszcze bardziej korzystanie z bibliotek.

Są i trudności. Brak jest jasnych, ciepłych czytelników, brak jest etatów na stanowiska bibliotekarzy, którzy w wielu wypadkach pracują z całym poświęceniem honorowo, nie zawsze też istnieją warunki do stworzenia biblioteki. Trudności te jednak pokonywane są pracą, której przewodzi myśl: „Książka zawitała pod strzechy”. (Dej)

Czytaj

prasa
partyjna

Pracownicy Elektrowni Okręgowej w Gorzowie omawiają uchwały III. Plenum KC PZPR

Na terenie Elektrowni Okręgowej odbyło się zebranie Podst. Org. Partyjnej na którym tow. Mularczyk odczytał uchwały powzięte na Plenum KM PZPR w Gorzowie, oraz omówił ich znaczenie, apelując o wzmożenie czujności i zacieśnienie współpracy na terenie fabryki.

Po dyskusji towarzysze z Elektrowni uchwalili rezolucję następującej treści: Członkowie P. O. P. przy Elektrowni Okręgowej w Gorzowie soli-

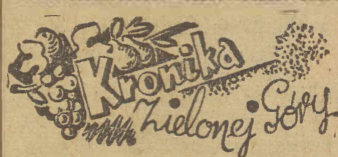
daryzują się całkowicie z uchwałami III Plenum KC PZPR i zgłaszają swój udział w realizacji uchwał.

W szczególności zobowiązujemy się zwiększyć czujność w przestrzeganiu tajemnic produkcyjnych, zważyć w zarzuku wszelkie próby dywersji politycznej i gospodarczej oraz zacieśnić sojusz robotniczo-chłopski przez wysyłanie w powiat ekip fachowych i politycznych, w ramach łączności miasta ze wsią! (Mw)

„Zamaskowane” pomieszczenia mieszkalne W ZIELONEJ GÓRZE oddają pracującym

Jedną z nieustających bolączek miasta Zielonej Góry to brak mieszkań dla mas pracujących i ich rodzin. Każdy obywatel Zielonej Góry, mający tę sprawę specjalnie na sercu, nie może spokojnie przejść koło „zamaskowanego” pomieszczenia, które zupełnie dobrze nadawałoby się

na mieszkanie dla parosobowej rodziny. Takie „zamaskowane” pomieszczenia znajdują się właśnie przy ul. Jedności Robotniczej 44. Kiedyś był tam sklep spożywczy, jednak od paru miesięcy jest on zamknięty. Są tam najmniej 2 izby, widac bowiem od strony podwórza okno zastawione od zewnątrz deskami. Przy pomocy niewielkiego remontu można by więc zdobyć niezłe mieszkanie. Miejski Urząd Kwaterunkowy powinien zainteresować się bliżej tą sprawą. (Awo)



ODDZIAŁ REDAKCJI
„GAZETY LUBUSKIEJ”
ul. Zeromskiego nr. 3, tel. 400
WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Milicja Obywatelska: 104 i 140
Szpital Powiatowy: 123 i 854
Pogotowie ratunkowe ambulator.
PKR: 800
Straż Pożarna: 149
Gospoda Spółdzielcza tel. 300 i 623

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”
„Focaltunek na stadionie”
KROSNO — „Lubuskie”
„Młodość poety”
LUBSKO — „Patria”
„Konik Garbusek”
ŚWIEBODZIN — „Riasto”
„Dziewczeta z baletu”
ZIELONA GÓRA — „Nysa”
„Arinka”
ZIELONA GÓRA — „Światowid”
„Krwawa Vendetta”



Dzisiaj niedziela 11 grudnia 1949 r.
Dzisiaj — Wołmierz
Jutro poniedziałek 12 grudnia 1949
Aleksandra — Suliswoja

ADRES REDAKCJI
I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELANSKA
TEL. 855

Ważniejsze nr-y telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Milicja Obywatelska 553 i 66
Komitet Miejski PZPR — 623
Komitet Pow. PZPR — 509
Karetka Pogotowia PCK 900
Szpital Miejski — 582
Pogotowie nocne PCK 982
Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr 4a — 900
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr 20—330
Apteka Ubezpieczalni Społecznej, ul. Drzymały nr 44-330

WYBORY RADY ZAKŁADOWEJ W FABR. WŁÓKIENNICZEJ

W dniach 12 i 13 bm. w Fabryce Włókienniczej odbędzie się wybory Rady Zakładowej z udziałem przedstawicieli Partii i Zw. Zaw. Dotychczasowa Rada ustępuje na skutek wygaśnięcia kadencji.

KONFERENCJA KIEROWNIKÓW PUNKTÓW BIBLIOTECZNYCH

9 bm. w auli i Liceum Handlowego odbyła się konferencja kierowników punktów bibliotecznych z pow. gorzowskiego i skwierskiego. W konferencji uczestniczyli insp. szkolny ob. Szepelak, podinspektor ob. Matyja i kierownik Powiatowej biblioteki, oraz dali wiele wskazówek, którzy wygłosili referaty na temat techniki pracy w bibliotece, znaczenia książki i biblioteki, oraz dali wiele wskazówek 40 uczestnikom konferencji.

LEŚNICY LUBUSCY REALIZUJĄ ZOBOWIĄZANIA

W związku z połączeniem się stronnictw ludowych leśnicy lubuscy podjęli zobowiązania, które są już realizowane. Personel nadleśnictwa Lubiatów naprawił 300 m drogi, a pracownicy nadleśnictwa Wilanów zobowiązali się dostarczyć do tartaków 750 m sześci. surowca ponad plan, z czego większość już wykonano.

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”
„Aliszer Nawoi”
GORZÓW — „Capitol”
„Wyspa bezimienna”
GORZÓW — „Słońce”
„Wielka nagroda”
KRZYŻ — „Polonia”
„Jasna droga”
MIĘDZYZRZEC — „Świt”
„Rodzina Artamonowich”
ŚLUBICE — „Piast”
„Młoda gwardia” I ser.
SULECIN — „Lech”
„Urwis Gawroche”
WITNICA — „Komet”
„Trójka trefi”
PIŁA — „Zorza”
„Siostra Iokaja”
WSCHOWA — „Hel”
„Moje uniwersytety”

Niezabezpieczony budynek szkolny w Lubsku

niszczyły wskutek karygodnego niedbalstwa

Na rogu ulic PZPR i Dworcowej w Lubsku stoi olbrzymi niezamieszkały gmach. Dawniej, kiedy był pod nadzorem Zakładów Włókienniczych, był on zamieszkały. Po pewnym czasie Zarząd Nieruchomości Miejskich odebrał ten budynek na pomieszczenia biurowe dla nadleśnictwa. Od roku budynek świeci pustkami. Wiosną woda bez przerwy leje się popękanymi rurami, a jesienią — w czasie silnych wiatrów drzwi i okna trzaskają, niemiłosiernie. Przechodnie z trwogą prze-

chodzą na drugą stronę ulicy, gdyż obawiają się wypadku. Okna nie są odpowiednio zabezpieczone i w czasie silnych wiatrów reszki szyb spadają na głowy przechodniów.

Sądymy, że należy ob. referentowi ZNM przypomnieć o braku mieszkań, a niszczący się budynek, który jest zarejestrowany jako gmach mieszkalny I kategorii, należy jak najszybciej zabezpieczyć, by skończyć wreszcie z tym karygodnym niedbalstwem. (mk.)

Zacieśnia się współpraca Wojska z ludnością powiatu Rzepin

W ramach łączności wojska ze społeczeństwem odbyło się przed kilku dniami w Cybince zebranie, na którym przemawiał major Rozenkier z jednostki WOP. Prelegent naświetlił szeroko między narodową sytuację polityczną, wskazał na sukcesy, jakie odniósł ostatnio obóz pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele oraz omówił rolę żołnierza pogranicza, stojącego na straży granic pokoju. Ściśle współpraca ludności cywilnej z wojskiem — powiedział mówca — jest jedną z cegiełek w budowie pokoju na świecie.

Podobne zebrania odbyły się w rzepińskich zakładach pracy m. in. w Zarządzie Wodnym, i S. B. W. Na zebraniach tych

robotnicy wyrażali swe serdeczne ustosunkowanie się do żołnierza polskiego. („Bak”)

Powiat Gorzów przygotowuje się do kontraktacji na III kwartał 1950 r.

Celem właściwego przygotowania terenu do kontraktacji trzody chlewnej na III kwartał 1950 r. powołane zostaną w pow. gorzowskim tzw. „czwórki gromadzkie”, składające się z sołtyśa, prezesa gromadzkiego koła ZSCH, przodownika hodowlanego i sekretarza koła PZPR. Czwórki będą współpracowały z sobą w prze-

Śladami naszych artykułów

Nowe kursy dla analfabetów w gminie Zieleniec

Pisaliśmy niedawno o tym, że na terenie gminy Zieleniec walka z analfabetyzmem nie jest prowadzona w należyty sposób. Przyczyną tego był brak współpracy pomiędzy miejscowym nauczycielstwem i władzami gminnymi.

prowadzaniu kontraktacji na terenie gminy.

Rozdzielnik trzody chlewnej na III kwartał 1950 r. przewiduje zakontraktowanie 2423 szt., z czego na gm. Bogdaniec przypada 460 szt., Gorzów — 150, Kłodawa — 265, Kostrzyn — 25, Lipki Wielkie — 190, Lubieszyn — 190, Santok — 240, Witnica (gmina i miasto) 350 i Zieleniec — 553. (Dej)

Ostatnio stan ten polepszył się, jednak są nadal jeszcze pewne niedociągnięcia. Np. w Deszczynie zorganizowano w końcu listopada br. kurs dla analfabetów, na który zapisało się 16 osób, jednak obecnie na kurs uczęszcza tylko połowa. Przed kilku dniami podobny kurs został założony w Ciecierzycach. Tam już jest lepiej, gdyż na 15 osób zapisanych, uczęszcza ją wszyscy.

Powodzenie kursów zależy w dużej mierze od właściwego podejścia do uczestników, którzy powinni wiedzieć, że tylko przez naukę mogą stać się pełnowartościowymi obywatelami naszego państwa. Nie wątpimy, że należyte podejście do tej sprawy, przyczyni się do zwiększenia frekwencji na kursach. (Dej)

Zacieśnia się przyjaźń

POMIĘDZY MŁODZIEŻĄ POLSKĄ I MŁODYM POKOLENIEM ZSRR

Chłopcy z Gimnazjum i Liceum im. Chrobrego w Gnieźnie opowiadają o tym, jak otrzymali list od radzieckich kolegów

Wśród uczniów gnieźnieńskiego Gimnazjum i Liceum im. Chrobrego od dawna nurtowała myśl napisania listu do rówieśników ze Związku Radzieckiego. Rosło w nich silne pragnienie, aby poznać prawdziwych, żywych ludzi radzieckich, o których tyle ciekawych szczegółów podają klasowe gazetki ścienne, którym poświęcona była niejedna audycja radiowa, wysłuchana przy klasowym głośniku. Sprzyjała niewątpliwie temu pragnieniu panująca w szkole atmosfera szczerego entuzjazmu i zainteresowania dla olbrzymich wysiłków, jakie podejmują kraje demokratyczne dla pokojowej odbudowy świata.

Zaczęło się od tego, że jesienią ub. roku cała młodzież gimnazjum i liceum im. Chrobrego gremialnie wstąpiła w szeregi Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Zrealizowania planu, nawiązania korespondencji z młodzieżą radziecką podjęła się grupa, tworząca na terenie szkoły aktyw PCK. Było ich czterech: zapaleńców, którzy postanowili, że trzeba wysłać do kolegów radzieckich list i jakis upominek.

Zwołaliśmy zebranie łączników z wszystkich klas i przedstawiliśmy im nasz projekt — opowiada Janek Michalak, prezes szkolnego zarządu PCK, uczeń klasy XI hum. Myśl tę podjęli wszyscy z zapalem. Rozdzielili pomiędzy siebie prace i przystąpili do dzieła. Uradzili, że wysłać do ZSRR list i album, przedstawiający widoki szkoły, Gniezna i naj-

Serdeczne, przyjacielskie uczucia, jakie łączą młodzież polską z młodzieżą Związku Radzieckiego coraz częściej znajdują wyraz w nawiązywaniu bezpośrednich kontaktów. Z Polski do dalekich miast ZSRR płyną listy pisane rękami uczniów i uczennic naszych szkół, a młodzież radziecka odpisuje na nie chętnie i zaprasza częstokroć polskich rówieśników na wakacyjne odwiedziny. Ostatnio nadeszła poprzez PCK piękna przesyłka od uczennic i uczniów szkół miasta Puszkina dla młodzieży gimnazjum i liceum im. Chrobrego w Gnieźnie.

cenniejszych pomników kultury polskiej. — Okazało się wtedy, że znalazło się wielu uczniow-artystów, którzy zajęli się estetycznym opracowaniem albumu — dodaje Jurek Mrugasiewicz, uczeń XI h. i wiceprezes PCK. Marek Miłowski i Zbyszek Gruszkowski

w dniu 29 VIII br. „Chrobzaków” zelektryzowała wiadomość: radio moskiewskie w audycji wieczornej o godz. 21.30 podało obszerny reportaż, opisujący szczegółowo list i album gnieźnieńskich uczniów, który w międzyczasie doręczony został

tej audycji. Radość nasza była ogromna. Teraz już oczekiwaliśmy lada tygodnia, że otrzymamy od radzieckich kolegów odpowiedź.

I rzeczywiście odpowiedź nadeszła. W dniu 21 listopada br. doręczony został za pośrednictwem PCK na adres uczniów gimnazjum i liceum Chrobrego w Gnieźnie dość ciężki pakunek ze stemplami Związku Radzieckiego, a w nim wielki album z licznymi zdjęciami i ręcznie malowanymi ilustracjami oraz list od młodzieży szkoły średniej w Puszkynie. List w przetłumaczeniu na język polski, brzmiał następująco:

Droży Przyjaciele!

Otrzymał Wasz album z widokami miasta Gniezna. Podkreślenie jest dla nas niezwykle cenny jako symbol trwałej przyjaźni między dziećmi słowiańskich narodów.

W naszym albumie chcieliśmy Wam opowiedzieć o życiu, nauce i odpoczynku radzieckiej młodzieży szkolnej. Album jest zbyt mały, żeby móc opowiedzieć o wszystkim, o bogactwach naszego kraju i o tym wszystkim co u nas jest.

Za nasze piękne szkoły, za nasze radosne dzieciństwo wyrażamy tutaj gorące słowa miłości i oddania dla naszego prawdziwego Ojca i nauczyciela Józefa Wissarionowicza Stalina.

Uczymy się i patrzymy śmiało w przyszłość. Przyszłość nasza

1941-1944 ГОРОД НАХОДИЛСЯ В РУКАХ НЕМЕЦКИХ ЗАХВАТЧИКОВ. НЕМЦЫ РАЗРУШИЛИ ДВОРЦЫ И ПАРКИ, ШКОЛЫ, ДЕТСКИЕ САДЫ, САНАТОРИИ. 24 ЯНВАРЯ 1944 ГОРОД БЫЛ ОСВОБОЖДЕН ВОИНАМИ СОВЕТСКОЙ АРМИИ. А В ФЕВРАЛЕ УЖЕ В ОДНОЙ ИЗ ШКОЛ НАЧАЛСЯ ЗАНЯТИЯ. ТЕПЕРЬ В НАШЕМ ГОРОДЕ ВОССТАНОВЛЕНО СЕМЬ ШКОЛ.

dopilnowali całości i w marcu br. przesyłka, starannie zapakowana, odeszła poprzez PCK w Poznaniu do Związku Radzieckiego.

Radio Moskwa do młodzieży Gniezna

Mineło kilka miesięcy. Kończyły się właśnie wielkie wakacje, gdy naraz,

młodzieży szkolnej miasta Puszkina.

— Pierwszy przybiegł do mnie z tą wieścią jako do prezesa PCK kol. Metzker z XI kl. mat.-fiz. — opowiada Janek Michalak — i powtórzył mi treść audycji niemal dosłownie. Nazajutrz zgłosili się jeszcze inni koledzy, którzy również słuchali



Do naszych najmłodszych Czytelników

Uwaga, dzieci! Dziś podajemy Wam drugą część Konkursu, pozostałe 14 liter z 1944 r.

dakcji „Gazety Poznańskiej” pod adresem Poznań, Kantaka

tok

sypanki, która odpowiada na pytanie:

CZY ZNASZ WYBITNYCH LUDZI WSPÓŁCZESNEJ POLSKI?

29 liter zamieszczonych w numerach wczorajszym i dzisiejszym.

W

szym dadzą Wam razem tytuł imię i nazwisko jednego z bohaterów ostatniej wojny. Zna-

Ko

cie Go wszyscy dobrze i ko- chacie serdecznie. Zastanów- cie się dobrze, wytnijcie liter- ki, naklejcie we właściwym porządku na czystym arkuszu papieru i prześlijcie do Re-

... Zoja Kosmodemiańska — wylicza mały Gruszczyński.

Przygotowujemy odpowiedź

Jasnym było, że na list koleżanek i kolegów z Puszkina należy przygotować jak najszybciej odpo-

nr 8/9 — dział „Widnokręgu” do dnia 18 grudnia.

Na naszym wieczorze dla dzieci, który odbędzie się 20 grudnia o godz. 16 w sali Dy-

R

rekcji OKP na Waiach Zygmunta Starogo ogłoszone będą wyniki Konkursu i rozdane nagrody.

eo

Zapewniamy Was, że nagrody są tak piękne, że o każdą z nich warto się pokusić.

stroje wielkopolskie i dołączone do przesyłki.

— Będą mieli co oglądać w Puszkynie — cieszą się chłopcy gnieźnieńscy, a radość ich i zapał świadczą najwymowniej, że wielka idea braterstwa narodów polskiego i radzieckiego zakorzeniła się w młodych sercach głęboko.

Dodać tutaj trzeba, że

Zeznania oskarżonych w procesie Kostowa i jego współników

(Dokończenie ze strony 3)

Wówczas — zeznał Chrystow — odwiedził mnie znów Zibera i poradził byśmy byli „bardziej twardzi i nieustępliwi”.

Mimo wszystko — zeznał dalej Chrystow — układ handlowy bardzo korzystny dla Bułgarii został w 1947 r. podpisany.

Prokurator Dimczew: Układ ten podpisano jednak z wielkim opóźnieniem?

CHRISTOW: TAK JEST, A GDYBY ZWIĄZEK RADZIECKI ZNOWU NIE PRZEKAZAŁ NAM W DRODZE ZALICZKI TOWARÓW, TO GOSPODARKA NASZA ZNALAZŁABY SIĘ W BARDZO TRUDNYM POŁOŻENIU.

Nasza wroga działalność kontynuowaliśmy w 1948 r., w wyniku czego rokowania handlowe między ZSRR a Bułgarią znowu się przeciągały.

Wówczas przybyła do Moskwy delegacja rządowa z Georgij Dymitrowem na czele. Dzięki jego interwencji rokowania handlowe zakończyły się bardzo szybko i pomyślnie dla Bułgarii.

Wbrew interesom Bułgarii przeciwko ZSRR

W marcu 1949 roku — oświadczył dalej oskarżony — wezwany zostałem do Sofii. Po przyjeździe kontaktowałem się z Kostowem. W czasie spotkania Kostow był przynaglony i ponury. Opowiedział mi, że Biuro Polityczne KC BPK zna wszystkie jego przebiegi.

ZEZNANIA PAWŁOWA

Na posiedzeniu popołudniowym sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Nikołaja Pawłowa, byłego sekretarza administracyjnego Biura Politycznego KC BPK, który później otrzymał stanowisko wiceministra budownictwa i komunikacji.

Oskarżony przyznał się do winy. Oświadczył on, że w czasie feldjactwa przeciwko członkom KC BPK w roku 1942 skaptulował wobec naczelnika wydziału politycznego policji bułgarskiej Geszewa, podpisał deklarację, w której wy-

zwał się wszelkiej działalności politycznej i zobowiązał się współpracować z policją.

Później, gdy wraz z Kostowem znalazł się w więzieniu Plewenkim, Kostow zakomunikował mu, że dowiedział się o jego kapitulacji od samego Geszewa i dodał: „Trzeba trzymać się razem i nie zbacać z obranej linii”.

Jak wynika z zeznań Pawłowa, Kostow utrzymywał w więzieniu plenewskim ścisły kontakt również z Iwanem Maslarowem, Stefanem Bogdanowem i Georgij Ganewem. Po 9 września 1944 roku Kostow mianował Bogdanowa i Ganewa na odpowiedzialne stanowiska w aparacie bezpieczeństwa państwowego, zaś Pawłowa — na stanowisko kierownika sekretariatu KC. We wrześniu — październiku 1944 roku Kostow polecił Pawłowi znaleźć akta jego sprawy w policji i wręczyć mu je.

Dzięki jego pomocy, Pawłow został członkiem KC, Petko Kunin — Członkiem Biura Politycznego, a Iwan Maslarow skierowany został do pracy w wydziale organizacyjnym KC BPK.

Na początku roku 1945, w czasie jednej z naszych rozmów, Kostow oświadczył, że „obecnie jesteśmy związani z sobą na zawsze” i że nie zamierza on ukrywać przede mną jeszcze jednej ważnej okoliczności, że zgodził się „nawiązać kontakt z Anglikami za pośrednictwem ich przedstawicieli w sojuszniczej komisji kontroli — pika Bailey’a”.

ZEZNANIA TUTEWA

Z kolei sąd przesłuchał oskarżonego Iwana Tutewa, byłego dyrektora departamentu handlu zagranicznego w ministerstwie handlu zagranicznego. Przyznał się on w całej rozciągłości do winy.

Oskarżony zeznał, że w roku 1936, pracując w bułgarskiej misji handlowej w Dueseldorffie, nawiązał kontakt z wywiadem brytyjskim. W roku 1940 otrzymał od wywiadu brytyjskiego rozkaz powrotu do Bułgarii i kontynuowania tam działalności szpiegowskiej.

W roku 1943 — zeznał Tutew — wywiad angielski polecił mi wstąpić do partii komunistycznej.

W roku 1944 — powiedział dalej Tutew — odwiedził mnie sekretarz poselstwa angielskiego w Sofii — House, który zażądał, bym zbierał dla niego materiały, dotyczących handlu zagranicznego Bułgarii, zwłaszcza z ZSRR i krajami demokratycznymi. Informacje te zbierałem i wręczałem House’owi.

W myśl instrukcji House’a i Kostowa, zablockowałem na przeciąg 4 miesięcy bułgarsko-węgierskie rokowania handlowe.

Z polecenia Kostowa przeciągnąłem również bułgarsko-czeskie rokowania handlowe, które rozpoczęły się w grudniu 1948 roku i trwały do kwietnia 1949 r.

Oskarżony Tutew oświadczył dalej, że znane mu były dyspozycje Kostowa w sprawie ukrywania przed przedstawicielami radzieckimi cen i warunków, na jakich Bułgaria prowadziła wymianę handlową z krajami kapitalistycznymi.

Slugusy imperializmu anglo-amerykańskiego

Oskarżony Conju Conczew, były dyrektor Bułgarskiego Banku Narodowego, zeznał, że w roku 1936 otrzymał pracę w urzędzie statystycznym w Sofii, którego dyrektorem był szpieg amerykański Andersen.

W październiku 1945 roku został dyrektorem urzędu statystycznego w Sofii, którego przewodniczącym zarządu był mój kuzyn Iwan Stefanow. Poselstwo amerykańskie w Sofii dostarczało mi regularnego dostarczania informacji, które posiadał urząd statystyczny. Poradziłem się w tej sprawie Stefanowa. Uznał on, że informacji takich należy bezwzględnie udzielać.

Oskarżony Conczew przyznał się następnie, że jako członek bułgarskiej delegacji handlowej w Związku Radzieckim w latach 1946-1947 sabotował i hamował pertraktacje handlowe z ZSRR.

Conczew zeznał, że Stefanow wręczył mu instrukcje, aby wszelkimi sposobami zwaćcać wzrastające wpływy ZSRR. Pewnego razu — powiedział Conczew — Stefanow oświadczył mi: „W imię naszej Partii są wybitni załoczkowie, którzy uważają, że w pewnych sprawach trzeba będzie spleść się i walczyć ze Związkiem Radzieckim”. Stefanow wspominał, że wśród takich członków Partii znajduje się również Kostow.

Na moje pytanie — powiedział Conczew — do jakiego celu zmierzają ośrodek, kierujący spiskiem, na którego czele stał Kostow, Stefanow odpowiedział, że trzeba postępować w ten sposób, aby zahamować tempo odbudowy socjalizmu.

Wobec spóźnionej pory, sąd odczytał przesłuchanie dalszych oskarżonych do piątku 9 bm.



jest jasna i idziemy ku niej twardą stopą. Nie boimy się za morskich podległych wojennych, ponieważ demokratyczne siły całego świata są niezwyciężone.

Niech żyje i krzepnie przyjaźń narodów słowiańskich!

Niech żyje Demokratyczna Polska i jej dzieci!

Zapraszamy Was do siebie w gościnę.

Z komsomolskim i pionierskim pozdrowieniem

Uczniowie szkoły miasta Puszkina

13. 9. 1949 r.

Przez dłuższy czas nasi chłopcy nie żyli niczym innym, jak tylko tym listem — mówi z uśmiechem wletoletnia opiekunka szkolnego koła PCK, nauczycielka Irena Kaszyńska. Album studiowaliśmy szczegółowo we wszystkich klasach. A co się przy tym różnych uwag nasunęło!...

Najwięcej spodobał się nam wszystkim ogromny kult dla młodzieżowych bohaterów wojennych ZSRR, jaki bije z wielu kart albumu — mówi Marek Miłowski.

Nazwiska ich znamy dobrze z różnych radzieckich filmów — dorzuca Mrugasiewicz. — Wiemy dobrze, kto to byli: Matresow, Oleg Koszewoj...

wiedź. Tym razem gnieźniacy postanowili wystąpić jeszcze okazalej, aniżeli poprzednim razem. Chłopcy z zapałem zabrali się do pracy, aby wszystko wykonać własnoręcznie. Łącznikiem klasowym polecono, aby zbierali materiał ze wszystkich dwunastu klas szkoły. Kolega Jurek Posłuszny ofiarował na ten cel gruby album, jaki sam kiedyś otrzymał w prezencie, a szkolni artyści nad wykonaniem licznych rysunków.

Jurek Garski z XI h. maluje obraz sali fizycznej, a kolegom z klasy X: Ochociakowi i Harasimowiczowi powierzono odtworzenie sali biologicznej i gimnastycznej. Portrecista Matyaszczyk wykona szereg podobizn osób, a Roens narysuje gmach szkoły. Uczeń X kl., Nowak, rzeźbił dwie lalki, które ubrane zostaną w regionalne

przykład „Chrobzaków” podzielał zachęcająco na inne uczelnie. Uczennice żeńskiego gimnazjum w Gnieźnie wysyłają list do koleżanek w Homlu.

Pogłębia się i utrwała przyjaźń pomiędzy młodzieżą bratnich narodów, które wspólnie walczą o lepsze, socjalistyczne jutro świata.

E. Pawlinowa



na niedzielę dnia 11. 12. 1949 r. 8.00 Dziennik poranny; 10.20 Audycja regionalna; 11.30 Krytyka jemy; 11.45 Skrzynka ogólna — listy; 12.00 Audycja ogólna; 12.15 U naszych twórców; 14.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.50 Wspomnienia w rocznicę powstania Komunistycznej Partii Polskiej; 18.30 Bułgaria przemawia do Polski; 20.00 Dziennik wieczorny; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 23.00 Ostatnie wiadomości.

LUDZIE ZA KURTYNĄ

Jak pracuje dział techniczny Poznańskiej Opery

Główną sprężyną w skomplikowanym mechanizmie, jakim jest niewątpliwie teatr — to dział techniczny. Pozornie zdawać by się mogło, że liczba osób zatrudnionych w dziale technicznym każdego teatru operowego jest raczej mniej niż liczba solistów, chórzystów, baletu i statystów, a w każdym razie, że praca techniczna wymaga mniejszego wysiłku i jest mniej odpowiedzialna, niż praca artystyczna. Tak jest jednak tylko na pozór. Sprawne funkcjonowanie działów technicznych opery uzależnione jest nie tylko od zatrudnienia w nich dostatecznej liczby pracowników, lecz wymaga od całego personelu

Teatr Wielki w Poznaniu obchodzić będzie wkrótce 30-lecie swego istnienia. W ramach tej uroczystości odbędzie się w styczniu premiera opery „Halka” Stanisława Moniuszki w inscenizacji Leona Schillera, w reżyserii Jerzego Merunowicza i oprawie scenicznej Jana Kosińskiego.

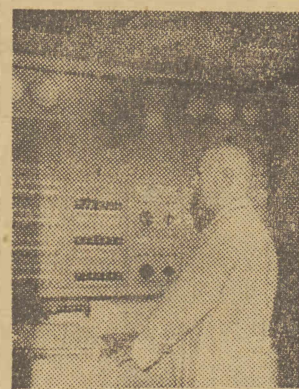
Przygotowania do tej uroczystej premiery są już w pełnym toku. Niemalą rolę spełnia w nich cały dział techniczny naszej Opery, o którego odpowiedzialnej pracy informuje niniejszy artykuł, napisany przez pracownika działu administracyjnego Teatru Wielkiego.

110 wykwalifikowanych pracowników. Poszczególne pracownie, wyposażone w najnowsze maszyny i urządzenia techniczne, zaopatrywane są przez magazyn centralny, który dysponuje wszelkimi, koniecznymi do wystawienia sztuki materiałami.

szpady, czy inną broń, to zrozumiałą staje się wysiłek każdej pracowni, włożony w tę pracę. Tu wiedza fachowa jest rzeczą niezbędną. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, iż przedstawienie operowe przygotowuje się zazwyczaj na 4—6 tygodni przed premierą i że w tym krótkim terminie tak odpowiedzialna praca działu technicznego musi być skończona i zapięta na „ostatni guzik”.

Sam zespół aktorski nie tworzy jeszcze przedstawienia. Oprawa sceniczna gra również wielką rolę. Na tym odcinku Opera Poznańska poszczycić się może wielkimi osiągnięciami. Zawdzięcza je nie tylko zdolnościom dekoratorów, ale także urządzeniom technicznym, jak: nowoczesne oświetlenie, obrotowa scena, oraz tzw. zapadnie, pozwalające na przesuwanie dekoracji poniżej poziomu sceny. Bardzo cennym urządzeniem technicznym, jakim dysponuje Opera Poznańska, są aparaty projekcyjne. Na zawieszony na scenie w kształcie półkolisty obraz, „horyzont” rzuca się za pomocą aparatu projekcyjnego namalowany na kliszy obraz, który tak ładując zastępuje dekorację, iż widz nie odróżnia prawdziwej dekoracji od tej, którą rzuca aparat projekcyjny.

tem wysoko wykwalifikowanych pracowników scenicznych. Praca ich — której czas oblicza się ściśle według zegarka — wymaga wielkiego doświadczenia, siły, zręczności i planowości w każdym ruchu na scenie. Zmiana dekoracji trwa zaledwie 10—15 minut, a czasem nawet krócej. Przebudowanie w tych kilkunastu minutach małej komnaty na wielką salę balową z przylegającym do niej przestronnym hall nie należy bynajmniej do rzeczy łatwych i wymaga absolutnego zgrania się zespołu pracowników scenicznych.



Kabina inspicjenta, „mózg techniczny” naszej Opery. Stąd inspicjent ob. Zaleski kieruje każdym krokiem zespołu aktorskiego i technicznego.

Foto-Camera

Obraz działu technicznego nie byłby zupełny, gdyby pominięto w nim nowoczesne urządzenie kotłowni do ogrzewania centralnego i powietrznego, oraz dział elektrotechniczny z instalacją radiową, nowoczesną wentylację, elektryczną pralnię, prasownię i farbiarnię oraz pracownię naprawy bielizny. Do działu technicznego należy również utrzymanie całego gmachu teatralnego w należytej czystości, co przy dużej ilości pokoi i sal teatralnych wymaga zatrudnienia specjalnego personelu.

Z powyższych danych wynika, że Opera jest niejako miastem w mieście, miastem gospodarczo niezależnym. Życie tego teatru — miasta, bije mocnym, szybkim rytmem. Jego „mieszkańcy” nie czują ogromu pracy, jaki wkładają w każde przedstawienie, gdyż zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku każe im o tym zapomnieć, natomiast cieszyć się i wzmocnić wysiłki przy przygotowaniach do następnej premiery.

Roman Simiński

Z teki karykaturzysty



Artysta — malarz Wiktor Gosieniecki, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Rys. Adam Bilski

Na froncie walki Z ANALFABETYZMEM

W Warszawie odbyła się ostatnio pod przewodnictwem Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem, Stefana Matuszewskiego, ogólnopolska konferencja pełnomocników wojewódzkich, poświęcona podsumowaniu dotychczasowych wyników likwidacji analfabetyzmu.

Sprawozdania składane przez pełnomocników wykazały, że walka z analfabetyzmem odbywa się z różnym nasileniem na poszczególnych terenach, w zależności od warunków lokalnych i wysiłków czynników powołanych do tej akcji. Podczas, gdy niektóre województwa, jak białostockie i krakowskie, przekroczyły przewidzianą planem liczbę kursów i uczestników, inne pozostały w tyle.

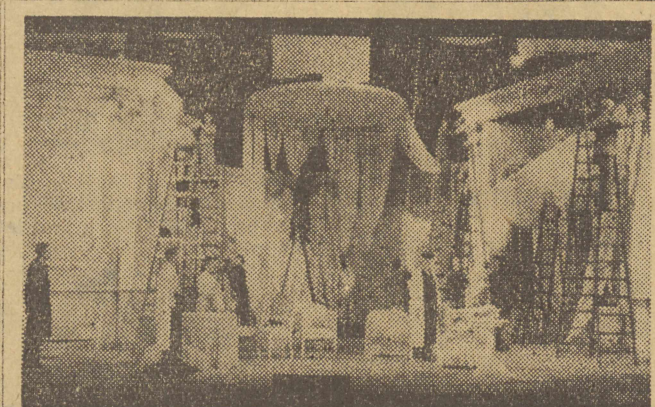
Pełnomocnicy wskazywali również na niewystarczający jeszcze udział w walce z analfabetyzmem takich organizacji społecznych, jak związki zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, ZMP itd., wskutek czego władze szkolne poniosą główny ciężar tej akcji.

Mimo tych braków — stwierdził reasumując dyskusję Pełnomocnik Rządu Stefan Matuszewski — osiągnięcia akcji w okresie od maja do listopada br. są znaczne. W chwili

obecnej prowadzi się 22 400 kursów z liczbą 395 000 uczestników. Przewidywano również początkowy brak podreczników dla uczących się i instrukcji dla nauczycieli. Wydano wytyczne programowe dla nauczycieli społecznych w zakresie nauczania początkowego dorosłych. Poczyniono również starania o zaopatrzenie w okulary zwłaszcza ludzi starszych, którym słaby wzrok utrudnia naukę.

Głównymi zadaniami na najbliższą przyszłość jest m. in. przeprowadzenie uzupełniającej rejestracji analfabetów, zwiększenie ilości kursów i uczestników oraz większa aktywizacja organizacji społecznych w walce z analfabetyzmem.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, ul. Kantaka 8a
Konto P. K. O. Poznań V-4410
Telefony Red. nacz. 519—63
z-ca red. nacz. 508—73, sekret.
red. 518—87, dział lokalny 518—22
działy: terenowy, kulturalny, kobiecy 52938, dział: listów, interwencji i korespondentów sportowy, rolny i gospodarczy 508—56, dyr. delegatury 529—36, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502—84, kłp. i prenum. Poznań — 502781, biuro ogłoszeń 529—81
ekspedycja 32—48
Wydawca R. S. W. „Prasa”
Dłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu
K — 512



Rozbicie starej dekoracji i wzniesienie nowej — wszystko w ciągu 15 minut — oto zadanie personelu scenicznego. (Na zdjęciu ustawianie dekoracji do 1 aktu „Traviaty”).

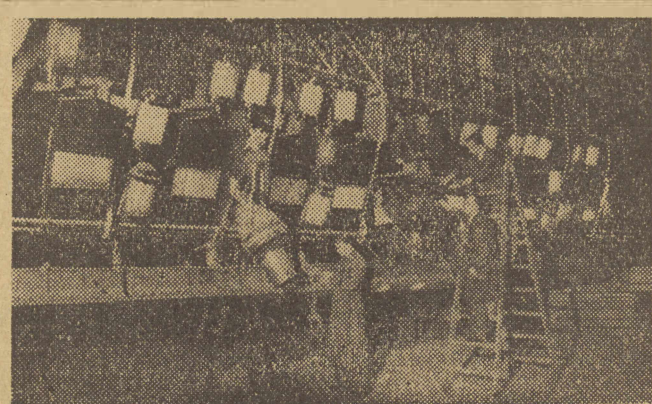
technicznego wielkiej wiedzy fachowej z dziedziny teatru.

Opera Poznańska w okresie przedwojennym zatrudniała w dziale technicznym nieliczną stosunkowo personel, który nie mógł poddać wymogom, jakie stawiał dla łoś technicznemu nowoczesny, na wysokim poziomie stojący teatr operowy. Była to wina ówczesnych czynników państwowych i samorządowych. Opera Poznańska bowiem — stanowiąca przed wojną własność Zarządu Miejskiego — zależna była od subwencji uchwalanych w każdym roku budżetowym przez Radę Miejską, a wysokość ich nie pozwalała na zakupienie tych urządzeń technicznych, jakie już dawno stosowano nawet w wielomniejszych teatrach. Rządy przedwrześniowe nie przeznaczały żadnych funduszy na cele Opery Poznańskiej, co było tym bardziej dziwne, że Poznań dysponował jedną tego rodzaju sceną w Polsce, wystawiającą opery przez cały sezon teatralny.

W roku 1945 nastąpiły w Operze zasadnicze zmiany, które wpłynęły na stały jej rozwój, a tym samym na podniesienie technicznego poziomu przedstawień.

Obecnie dział techniczny Opery zatrudnia w poszczególnych pracowniach

Wystawienie każdej opery wymaga wyjątkowej pracy wszystkich pracowników teatralnych. Biorą w niej udział: krawcy, obuwnicy, stolarze, ślusarze, malarze, fryzjerzy, a nadto zbrojownia, modelarnia i rekwizytornia. Jeśli się zważy, że niemal w każdym przedstawieniu operowym bierze udział prze-



Kiedy scenę zalewa nastrojowy mrok, nocy jest to zasługa wykwalifikowanego zespołu elektrotechników obsługujących dziesiątki różnego typu reflektorów.

ciętnie około 120 osób, występujących na scenie w charakterze: solistów, chórzystów, baletu i statystów, ubranych w stylowe kostiumy, odpowiednią bieliznę, obuwie, nakrycie głowy, rękawiczki, peruki, a często

Jest rzeczą zrozumiałą, że mimo pracy i wysiłku dekoratora i pracowni teatralnych, oraz posiadania nowoczesnych urządzeń technicznych, nie można by budować dekoracji, gdyby Opera nie dysponowała zespo-

Olbrymi dorobek pisarski Maksyma Gorkiego jest w swej przeważającej części plastycznym odbiciem życia poszczególnych warstw społeczeństwa rosyjskiego jego epoki. M. Gorki od zarania swej działalności pisarskiej ostrym, krytycznym słowem piętnował świat kapitalistyczny oraz jego metody wyzysku i ucisku mas pracujących. Gorki, który sam głęboko poznał dno życia ludzkiego, wierzył w lud rosyjski, w jego moc i siły w nim drżące. Walczył więc o jego wyzwolenie, stał w obronie słabych i krzywdzonych biczował carską Rosję — więzienie narodów.

W twórczości Gorkiego przypadającej na okres przed pierwszą wojną światową, brak wprawdzie wyraźnych akcentów walki klasowej, ale poprzez niezwykle realistyczne przedstawienie współczesnego życia jest ona zapowiedzią zbliżających się przemian. Słusznie więc uważa się Gorkiego za pierwszego pisarza proletariatu i twórcę realizmu socjalistycznego w literaturze, za zwiastuna rewolucji, za krzewiciela ideałów nowego społeczeństwa i nowego człowieka — człowieka, któremu przywraca się ludzką godność.

Najcenniejsze dramaty Gorkiego, jak: „Na dnie”, „Mieszczanie”, „Wassa Żeleznowa”, powstały w pierwszych latach naszego wieku. Na okres ten przypada również napisanie „Dzieci słońca” (1905 r.). Gorki pokazuje w tym dramacie tę warstwę ówczesnej inteligencji, która — zamknięta we własnym, ciasnym kręgu zainteresowań — ślepa była na przejawy otaczającego ją życia. Każdy jej przedstawiciel pojęcie słowa „człowiek”

odnosi do własnego „ja”, a jeśli nawet w pewnych momentach zdobył się na porywy pewnego człowieczeństwa w stosunku do innych — szczególnie do ludzi tzw. niższego pochodzenia — to będą to tylko odruchy ściśle zewnętrzne, nie wypływające ani z serca, ani z głębszego przemyslenia. Żyją jakby w rezerwacie, zresztą przez

„DZIECI SŁOŃCA” MAKSZYMA GORKIEGO W TEATRZE POLSKIM

siebie samych stworzonym, głusi na głos rozsądku, poruszający się jakby w przestrzeni, zbyt słabi, by silną stopą kroczyć po ziemi, zapatrzeni we własne horyzonty, kasłające im w oko prostego człowieka, ciemniejszego i buntującego się przeciwko carskiemu knutowi.

Problematyka „Dzieci słońca” jest dziś problematyką raczej już historyczną. Mimo tego warto cofnąć się w czasie i spojrzeć na świat i ludzi pokazanych przez Gorkiego. Choćby dla poczynienia cennych porównań z postępowaniem dnia dzisiejszego.

„Dzieci słońca” — to sztuka niezwykle trudna do wystawienia i zagrania. Chyba najtrudniejsza

z wszystkich dramatów wielkiego pisarza. Toteż wprowadzenie jej do repertuaru Teatru Polskiego było krokiem ryzykownym i równocześnie śmiałym. Krok postawiono jednak mocno, przedstawienie bowiem zmontowane zostało interesująco i stanowi wale poważne osiągnięcie artystyczne. Sztukę wyreżyserował Tofil Trzciński, jeden

z czołowych reżyserów starszego pokolenia. Miał on zadanie niełatwe. Potrafił jednak nadać sztuce właściwy klimat, stworzyć na scenie nastrój ówczesnych lat — a to niewątpliwie jest już pewnym osiągnięciem.

Zespół wykonawców — z małymi wyjątkami — w dużej mierze przyczynił się do artystycznego sukcesu przedstawienia. Przede wszystkim dużym talentem zabłysnął Possart w roli Pawła Protasowa. Młody ten aktor z trudnej do zagrania postaci chemika-fantasty, człowieka „nie z tego świata”, marzyciela nie widzącego otaczających go ludzi i zjawisk, stworzył bardzo plastyczną sylwetkę.

Niemniej trudna, skomplikowana rola Lizy zna-

lała w Masłińskiej doskonałą odtwórczynię. — Przystański może rolę Borysa zaliczyć do jednych z najlepszych w swej karierze teatralnej. Dał postać żywą, pełną prostoty i bezpośredniości. — Helenę, żonę Protasowa, gra Jabłonowska. Jest to rola niemniej od innych trudna, wymagająca od artystki dużego umiaru i opanowania, postać Heleny stanowi bowiem kontrast w tym otoczeniu, jest wśród niego jedyną „po ziemi kroczącą” postacią. Jabłonowska z dużą inteligencją wczuła się w odtwarzaną rolę, dając wyrazistą sylwetkę wyrozumiałej, życiowo mądrej kobiety.

Z pozostałych wykonawców wyróżnić należy Podborówną (bardzo trafne ujęcie roli Melanii), Rudnickiego (dobra sylwetka ślusarza Jegora), Kordowskiego (doskonała postać kupca Nazara) i Dobrzańskiego (pełna komizmu sylwetka zapraczonego wykołajeńca Trofima). — Do całości dostrzegli się Mroczkowski (malarz Dymitr), Andrzejewska (niania Antonowa) i Grochowska (służąca Lusza). Natomiast trudno pogodzić się z koncepcją ujęcia roli Fimy przez Łopuszańską, która potraktowała ją zbyt swobodnie, oraz z postacią Miszy, grającej przez Witkowskiego, niepotrzebnie nadużywającego mimicznych grymasów.

W rezultacie oglądamy dobre przedstawienie, które — w porównaniu z ub. sezonem — wydaje się być zapowiedzią pozytywnej zmiany oblicza ideowego linii repertuarowej Teatru Polskiego.

Lech Jeszka